

## Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo,

To dobrze, że w nr. 1/2008 „Kuriera Warszawskiego” przypomniano dom przy ul. Wilczej 22 należący długie lata do rodziny Samsonowiczów, a obecnie do Svena von der Heyden, który z wielkim nakładem kosztów odrestaurował zabytkowy obiekt. Swego czasu wynajmowałem w nim lokum jako student historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, co usposabia do bardziej osobistej refleksji. Jeszcze w dekadzie lat osiemdziesiątych fasada budynku posiadała kuriozalny, jak na ów czas, napis: MIN NIE MA, co wzbudzało znaczne zainteresowanie przechodniów. Mimo zniszczeń wojennych i długiej doby „komunalnego administrowania”, kamienica nosiła zawsze ślady dawnej świetności. Warto przypomnieć, że zawdzięczała ją ona swemu wybitnemu projektantowi Karolowi Kozłowskiemu (1847–1902), warszawskiemu architektowi wykształconemu w Paryżu i Wiedniu, który w naszej stolicy, prócz wykwintnych domów mieszkalnych, pozostawił m.in. budynek panoramy na ul. Karowej czy wspaniałe gmach Filharmonii (1900–01) przy Jasnej, będący jednym z najbardziej olśniewających przybytków kultury w Polsce, do czasu jego zniszczenia w Powstaniu. Kozłowski specjalizował się zresztą podobnie w tego rodzaju realizacjach, czego dobrym przykładem są zachowane teatry w Lublinie i Mińsku Litewskim.

Dom przy ul. Wilczej 22 stał się własnością antenatów profesora Henryka Samsonowicza w 1905 r., gdy nabył go dziadek ze strony matki wybitnego historyka – hrabia Henryk Korwin-Krukowski, skądinąd też profesor, związany z krakowską AGH.

Ulica Wilcza była matecznikiem wielu znanych ludzi świata nauki i kultury. W modernistycznej kamienicy pod numerem 8 mieszkał nie mniej znany przedstawiciel nauk historycznych – Aleksander Gięsztor. Profesora tego, prezesa PAN, zwanego przez żeńską społeczność – z racji jego niewątpliwej urody – „pięknym Olem”, widywało się głównie we wschodnim odcinku ulicy, w pobliżu Al. Ujazdowskich, którymi przez pl. Trzech Krzyży często podążał on w stronę Uniwersytetu. Pod numerem 15 mieszkał Jerzy Wasowski z Kabaretu Starszych Panów, a pod 12 przed lafy Bolesław Prus, którego postać patronuje chyba jakoś do dziś dobremu warszawskiemu duchowi tej ulicy.



Dr Tomasz Grygiel